

Fatyga wdzięczności

Stosunek interesantów do tych, którzy jeszcze potrafią podziękować jest jak dziesięć do jednego. Pokazuje to wymownie dzisiejsza Ewangelia. Dziesięciu trędowatych, uzdrowionych, i tylko ten jeden, który się wrócił, by Chrystusowi podziękować za dar oczyszczenia



z trądu. O wiele częściej występujemy w roli interesantów, pretensjonalnych, domagających się „swego”, o wiele rzadziej zdobywamy się na fatygę podziękowania. Dzwonimy do biur, urzędów, piszemy skargi, petycje, nawet mamy żal do Pana Boga, że o nas nie pamięta, że nas doświadcza ponad siły. A tak łatwo zapominamy o wdzięczności, gdy spotyka nas dobro, gdy zostaje wysłuchana prośba. W większych sanktuariach można spotkać całe ściany, na których zostały zawieszane dziękczynne wota, za wysłuchane prośby, za doznane łaski. Ale to jest tylko ta jedna dziesiąta, bo widzimy, że liczba osób przybywających do tych świętych miejsc dalece przewyższa liczbę pozostawionych tam wotów. Tych, którzy doznali łaski wysłuchania na pewno jest o wiele więcej. Fatyga wdzięczności kosztuje przynajmniej dziesięć razy więcej niż nawyk proszenia, nawet bardzo usilnego. Uzdrowiony z trądu wracając do Chrystusa *oddał chwałę Bogu*. Eucharystia – *dziękczynienie* jest oddawaniem chwały Panu Bogu, od którego wszystko otrzymujemy. Tu pozostawiamy wota naszej wdzięczności. **[prob.]**